

WOKÓŁ ARTYKUŁÓW W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”

Nie cytowałam artykułu Heleny Kowalik z „Przeglądu Tygodniowego” (nr 23/83) „W tym sęk” ani wielu listów polemicznych, ponieważ jedne i drugie wypowiedzi wydawały mi się zbyt kontrowersyjne lub zbyt miałkie w swojej treści. Uważam że wybrałam drogę pośrednią i zacytuję fragmenty z artykułu P. Proćki „Część prawdy o lasach („Polityka”, nr z 27 08 83 r.). Nie ze wszystkimi wypowiedziami autora się identyfikuję, ale gwoli sygnalizowania tematu podaję je bez komentarzy” (...) O lasach pisze się ostatnio rzadziej (...) Podejrzewam, że w tym milczeniu ma także swój udział pat, jaki powstał po opublikowaniu na początku lata 1983 artykułu w cytowanym już wyżej „Przeglądzie Tygodniowym”. Artykuł nie wolny od szokujących wypowiedzi udzielonych przez leśników, wprowadził zapewne nie tylko to środowisko w zakłopotanie. Wypadałoby zatem ten stan przerwać i w trosce o poprawę kondycji społecznej leśników zapobiec utrwalaniu dezinformacji. Niedobrze jest jeśli się ją szerzy, ale jeszcze gorzej jeśli się na nią nie reaguje (...) Artykuł ukazał się w cyklu „Byłe do niedzieli” poświęconym tropieniu przyczyn frustracji w środowiskach zawodowych, w których jak to pisze redakcja w preambule — „niezadowolenie uczciwie pracujących jest powszechne, choć nie zawsze demonstrowane”. Chodzi przy tym o próbę zarówno analizy jak do tego doszło, jak i udzielenia odpowiedzi na pytanie czy jest jeszcze inne wyjście z „kanału” poza ucieczką do innego fachu (...) Oś artykułu stanowią relacje z rozmów z leśnikami w terenie, podanymi z imienia i nazwiska, oraz z Wysokim Urzędnikiem w Warszawie (wielkich liter używa w tekście sama autorka). Artykuł przypomina liczne prawdy, co do których zgodność wśród leśników jest powszechna. To kwestia

przede wszystkim wielkości rocznego etatu rębego przekraczającego rzeczywiste zdolności produkcyjne naszych drzewostanów oraz przyczyniającego się do pogarszania i tak już niedobrej ich struktury wiekowej; podporządkowanie pozyskania drewna planom sortymentowym, co stoi w sprzeczności z racjonalnym użytkowaniem lasu; zaniedbań pielęgnacyjnych niekorzystnie rzutuujących na stan zdrowotny lasów; trudności z zapewnieniem niezbędnej liczby robotników leśnych oraz wyposażenia technicznego, a nade wszystko rosnąca groźba klęski ekologicznej i związana z tym konieczność m.in. zapobiegania gradacji szkodników owadzych oraz usuwanie ogromnej ilości posuszu, wiatrołomów i wiatrowałów (...) o tych właśnie sprawach artykuł w większym lub w mniejszym stopniu traktuje. Mimo że nie są to odkrycia, wiele z nich odczytuje się niejako na nowo, bo ze zdumieniem (...) Cytuję (...) „zawód zdeprecjonował się” (...) „zaszkodziły mu kotłowania się z ustaleniem obszarów nadleśnictw. Dobił zaś ostatni układ w stronę gigantomanii i przesunięcia granic w 1973 roku. Wtedy resort zyskał pewność, że nawet najbardziej fanatyczny leśnik, taki, który prawie nie wychodzi z lasu, nie rozezna się do końca w swoim terenie” (...) Otóż resortu nie można posądzać o takie intencje. Jest to pogląd zbyt emocjonalny, dyktowany goryczą (...) Oceniając sprawę na zimno, trzeba stwierdzić, że było to nierealistyczne przewidywanie ale nie sabotaż (...)

„Rozproszono też drwali” Wręcz odwrotnie. W tym czasie budowano bowiem — za mało wprawdzie — ale dość dużo osiedli robotniczych, które nie rozpraszały, lecz koncentrowały robotników (...) była to koncepcja szeroko przedyskutowana przez środowisko leśne. Dziś można odwiedzić dziesiątki nadleśnictw, w których osiedla zadecydowały nie tylko o zatrzymaniu robotników, ale i o ich naborze (...) „byłoby lepiej gdyby tych zielonych mundurów nie wdziewała coraz gorsza kadra (...) brońmy lasu przed leśnikami, którzy przyszli do pracy po 56 roku. Skompromitowani gdzie indziej schronili się w cień drzew, a gdy październik był w odwrocie awansowali. To oni, bez rzetelnej wiedzy fachowej pozwolili na dewastację lasu (...) i przed tymi którzy w wyniku czystek posierpniowych znaleźli się w lesie” (...) Są to pomówienia, siłę leśnictwa stanowi właśnie kadra fachowców zaangażowanych w swój zawód, co daje im moralne prawo do krytyki. Niewątpliwie do takiej kadry należą również Ci co dali upust swej żółci, zanotowany przez red. Kowalik. Jeśli rzeczywiście do końca tak było (...) Szczególnie przejmującą anatomię klęski kreśli w swej wypowiedzi wspomniany już wysoki urzędnik, który zabiera głos na podsumowanie i spuentowanie relacji dziennikarskiej, a który nie chce ujawnić swego nazwiska. Zaiste wielkim on musiał okazać się autorytetem dla red. Kowalik skoro — zapominając o zdrowym rozsądku — bezkrytycznie powieliła jego myśli (...) „dzisiaj leśnicy nie chcą mówić bo czują się winni. Wszyscy w większym lub mniejszym stopniu odstąpili od zasad sztuki. Tyle tylko, że nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę (...) Frustracja? za mało powiedziane, raczej stan permanentnego skłócenia ze sobą. Wszyscy byli umoczeni w samowolę sekretarzy, wojewodów (...) ci ucziwi wobec szalejącego bezprawia na górze, m.in. i w resorcie mogli przyjąć tylko jedną postawę milczenie” (...) Nie warto komentować tych stwierdzeń (...) Leśnicy są ludźmi zdrowymi psychicznie i nie dadzą się wciągnąć w masochizm paraliżujący wolę działania (...)

Niezależnie od zgłoszonych tu uwag, myślę, że artykułu red. Kowalik całkowicie zlekceważyć nie można. Należy go potraktować jako sygnał alarmujący o zakłóceniach przebiegu procesów informacyjnych zarówno wśród leśników jak i na linii leśnicy (czy resort) — społeczeństwo. Dowodzą tego wypowiedzi zawarte w artykule — wszystkie, i leśników i dziennikarki. Starania zaś podejmowane w tym zakresie przez środki masowego przekazu są chyba fragmentaryczne i zanadto

przypadkowe, choć na ogół nie stronią od rzeczywistości (...) Skomplikowany splot niekorzystnych czynników głównie zewnętrznych sprawił, że jest tak jak jest. I nic tu nie pomoże rozdieranie szat, fabrykowanie wzajemnych oskarżeń, przylepianie etykietek. Długa droga do uzdrowienia naszych lasów wiedzie zupełnie innym torem — maksymalnego zespolenia wysiłku wszystkich leśników i mobilizowania społeczeństwa do udzielenia im pomocy, bo, jak wiadomo sam rząd wszystkiego nie zrobi”.